



24 (2020) nr 1-2 (55-56), s. 125-128

DOI <https://doi.org/10.21697/snr.2020.55-56.1-2.11>

This article is an open access article distributed under the terms and conditions of the Creative Commons Attribution (CC BY-ND 4.0 International) license. <https://creativecommons.org/licenses/by-nd/4.0>

Sandra KruszewskaORCID <https://orcid.org/0000-0003-2635-1805>

studentka Wydziału Studiów nad Rodziną UKSW w Warszawie

e-mail: Sandra.K7733@gmail.com

Klaudia SmykORCID <https://orcid.org/0000-0002-9819-2885>

studentka Wydziału Studiów nad Rodziną UKSW w Warszawie

e-mail: kludiasmyk@student.uksw.edu.pl

**Nauki o rodzinie w strukturze uniwersyteckiej – między tradycją a współczesnością.
Rozmowa z ks. prof. Mieczysławem Ozorowskim, byłym Dziekanem Wydziału Studiów
nad Rodziną UKSW**

Z okazji 10. rocznicy powstania Wydziału Studiów nad Rodziną rozmowę z ks. prof. Mieczysławem Ozorowskim przeprowadziły w 2021 r. Sandra Kruszewska i Klaudia Smyk, studentki nauk o rodzinie, członkinie studenckiego Koła Naukowego Myśli i Praktyki Społecznej, Wydziałowej Rady Studenckiej WSR, Komisji ds. PR i Wizerunku.

Sandra Kruszewska, Klaudia Smyk – Czy Ksiądz Profesor mógłby przybliżyć nam krótko historię Wydziału Studiów nad Rodziną?

Ks. prof. M. Ozorowski – Wcześniej był to Instytut Studiów nad Rodziną i znajdował się w Łomiankach pod Warszawą na ulicy Baczyńskiego 9. Tak naprawdę wszystko jest związane z Łomiankami i z abp. Kazimierzem Majdańskim, profesorem teologii, arcybiskupem i metropolitą szczecińskim, biskupem pochodzącym z Włocławka, przyjacielem bł. Kardynała Stefana Wyszyńskiego. Arcybiskup jest pochowany w instytucie w Łomiankach w krypcie w kaplicy pod aulą główną.

Istnieje taka niemal legenda związana z powstaniem Instytutu. Sam pomysł zrodził się w 1945 r., kiedy abp Kazimierz Majdański – jeszcze jako kleryk – był internowany przez Niemców w obozie koncentracyjnym w Dachau, specjalnie przeznaczonym dla duchowieństwa. Kilka dni przed wyzwoleniem obozu przez Niemców księża i klerycy złożyli ślubowanie do św. Józefa, że jeżeli zostaną ocaleni, to zrobią coś dobrego dla ratowania rodziny w Polsce. Zostali uwolnieni. Co roku ci wszyscy księża i biskupi spotykali się w Kaliszu, 29 kwietnia każdego roku, kilka dni przed wspomnieniem św. Józefa Rzemieślnika, które przypada 1 maja. W Kaliszu znajduje się cudowny obraz św. Józefa i to miejsce zostało wybrane na owe spotkania. Wszystko to ksiądz arcybiskup opisał w kilku książkach. Abp Kazimierz Majdański był bardzo związany i zaprzyjaźniony z kard. Karolem Wojtyłą, późniejszym papieżem Janem Pawłem II. Istnieje zachowana korespondencja między Papieżem a Kazimierzem Majdańskim.

Od 1993 r. byłem naocznym świadkiem, jak ten Instytut się rozwijał, zaś w latach 90. istniał jako samodzielna jednostka międzywydziałowa, która posiadała swoistą autonomię. W tym czasie abp Kazimierz Majdański był na emeryturze, więc Instytutowi przewodził bp Stanisław Stefanek,

późniejszy biskup łomżyński. On był jego dyrektorem aż do 2008 r. Właśnie po nim zostałem dyrektorem, na 2 lata, do 2010 r. W 2010 r. powstał Wydział Studiów nad Rodziną i zostałem także pierwszym dziekanem tego Wydziału.

Proszę przybliżyć, jak wyglądało przekształcenie Instytutu Nauk o Rodzinie w Wydział Studiów nad Rodziną.

Jeżeli chodzi o sprawy naukowe, to ważny jest rok 1995, kiedy Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego zatwierdziło kierunek *nauki o rodzinie*. Wcześniej Instytut kształcił na kierunku teologia ze specjalizacją teologia małżeństwa i rodziny, ale od 1995 r. nastąpiło merytoryczne usamodzielnienie się Instytutu.

W latach 1999-2000 Akademia Teologii Katolickiej, w skład której wchodził Instytut, została przekształcona w Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego. To spowodowało również, że Instytut stracił swoją autonomię. W nowej strukturze uniwersyteckiej został włączony do Wydziału Teologicznego jako jeden z instytutów podległych dziekanowi tego Wydziału. W 2005 r. wcześniejszy rektor ks. Roman Bartnicki, zaproponował mi, abym był prodziekanem Wydziału Teologicznego i przez 3 lata, razem z księdzem prof. Stanisławem Dziekońskim pełniłmy funkcję prodziekanów na Wydziale Teologicznym. Później zostałem senatorem Senatu UKSW i doszło do kolejnych wyborów w 2008 r. Rektor, śp. ks. Ryszard Rumianek, zaproponował mi, abym zastąpił bpa Stanisława Stefanka na funkcji dyrektora Instytutu Studiów nad Rodziną i podjął działania naukowe, aby doprowadzić do powstania wydziału kościelnego studiów nad rodziną. Takie było założenie abpa Kazimierza Majdańskiego, potem bpa Stanisława Stefanka oraz kolejnych rektorów UKSW. Musieliśmy otrzymać specjalne pozwolenie nie tylko z Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego, ale także ze strony Kongregacji Edukacji Katolickiej z Watykanu. Przygotowaliśmy odpowiednią dokumentację. Procedura trwała kilka lat. Również sam jeździłem w tej sprawie do Rzymu. Ostatecznie, w 2010 r. został powołany Wydział Studiów nad Rodziną i od tego momentu pełniłem funkcję dziekana.

W jaki sposób WSR zmienił się w przeciągu tych lat, kiedy Ksiądz Profesor był dziekanem? Jakie były najważniejsze zadania Księdza Profesora jako dziekana?

Trochę się zmieniło. Ja przez czas prawie tych 30 lat całą moją karierę naukową zrobiłem w Instytucie, a potem na Wydziale. W 2003 r. zrobiłem habilitację z nauk o rodzinie, z teologii małżeństwa i rodziny. Staraliśmy się od dawna o to, aby została utworzona dyscyplina nauki o rodzinie, to by nam dawało możliwość nadawania stopni naukowych, prowadzenia studiów doktoranckich w zakresie nauk o rodzinie. Składaliśmy dokumentację do Ministerstwa, do Rady Głównej Szkolnictwa Wyższego, przeprowadziliśmy wiele różnych rozmów, korespondencji... Bardzo to było pracochłonne. Z panią minister Barbarą Kudrycką też rozmawiałem. Ostatecznie minister Kudrycka ustanowiła nauki o rodzinie jako dyscyplinę naukową, która istniała przez 8 lat, aż do czasu ministra Jarosława Gowina, który dokonał kolejnej rewolucji w nauce polskiej, ponieważ zlikwidował wiele różnych dyscyplin naukowych, między innymi nauki o rodzinie. W tej chwili nie mamy takiej dyscypliny, nie możemy robić stopni naukowych i mamy trudności w publikowaniu artykułów w zakresie nauk o rodzinie.

Po roku 2000 powstało stowarzyszenie familiologów, które skupiało ludzi związanych z naukami o rodzinie. Tam też przez 4 lata, od 2012 do 2016 r., byłem prezesem. Teraz prezesem jest pani prof. Elżbieta Osewska, która była też pracownikiem naszego Instytutu, a później Wydziału. To stowarzyszenie przyczyniło się do powstania nauk o rodzinie. W 1995 r. założono czasopismo

„Studia nad Rodzina”, na początku był to rocznik, a gdy już zostaliśmy Wydziałem, ten rocznik przekształcił się w półrocznik, a następnie w kwartalnik.

Jak zmienił się uniwersytet w przeciągu kadencji dyrektorskiej, a potem dziekańskiej Księdza Profesora? Czy studenci są ciągle tacy sami, czy może już inni?

Uniwersytet też poważnie się zmienił. Wcześniej była to Akademia Teologii Katolickiej, nieduża uczelnia, miała zaledwie cztery wydziały, ale gdy stała się uniwersytetem, to został przyjęty dynamiczny program rozwoju. Około 2010 r. to był to bardzo duży uniwersytet, jak na warunki polskie. Miał szesnaście tysięcy studentów, dziesięć wydziałów. Studentów mamy obecnie na Wydziale mniej niż na początku. To też jest spowodowane wieloma różnymi czynnikami, m.in. mniej młodzieży studiuje stacjonarnie i stacjonarnie. Kiedy ja zaczynałem to swoje „dziekanowanie”, to nasz Instytut, potem Wydział, liczył około tysiąca studentów. Na każdym roku było tak mniej więcej około 80-100 studentów, także mieliśmy dużą grupę studentów stacjonarnych. Pod koniec lat 90., na przełomie tysiąclecia, Instytut prowadził bardzo dużo punktów konsultacyjnych, w których odbywało się nauczanie dla studentów niestacjonarnych, nie tylko w Warszawie czy Łomiankach, ale także w wielu innych miejscach, np. w Szczecinie, w Olsztynie. Później te miejsca usamodzielniały się. W Olsztynie i w Szczecinie powstały wydziały teologiczne, które kontynuowały nauczanie w zakresie nauk o rodzinie.

Jak wspomina Ksiądz Profesor swoją pracę jako dziekana?

Pracę dziekana zawsze wspominam bardzo dobrze. Wspominam dobrze współpracę z wykładowcami, profesorami, którzy wykładali w naszej jednostce. Wspominam także bardzo dobrze studentów aktywnych, zadowolonych. Gdy byliśmy w Łomiankach, to tam może dodatkowo jeszcze – poza pracą naukową – była prowadzona formacja duchowa. Swoją siedzibę ma tam Wspólnota Świętej Rodziny. Jest to taki jakby zakon składający się z siostr, braci i trzech księży. Dbano tam o sferę intelektualną, ale również tę duchową. Zachęcano studentów do różnych aktywności duszpasterskich. Instytut Świętej Rodziny dysponował także ośrodkiem rekolekcyjnym na wyspie Wolin. Właśnie tam odbywały się różnego rodzaju obozy, turnusy letnie i zimowe, także dla studentów.

Co było dla Księdza Profesora najtrudniejsze podczas sprawowania funkcji dziekana?

Czasem są sprawy trudne, związane z pracą. Gdy rektorem został ks. prof. Stanisław Dziekoński, to z powodu różnych kłopotów finansowych na Uniwersytecie trzeba było dokonywać pewnej redukcji zatrudnienia. Ta odpowiedzialność za redukcję spadała na dziekanów. Ja również musiałem przeprowadzać rozmowy z różnymi pracownikami po to, żeby zmniejszyć grupę wykładowców. Mieliśmy dużo studentów, potem tych studentów ubywało. Nasza grupa nauczycieli akademickich liczyła około trzydzieści osób. W tej chwili jest ich około dwudziestu. Kiedy zatrudnia się nowego pracownika, to wszyscy się cieszymy, bo przeprowadza się wtedy konkurs i wybiera się kogoś wartościowego. Gdy trzeba komuś podziękować, no to jest troszeczkę gorzej. Wtedy są trudne rozmowy, które musiałem przeprowadzać, według tych kryteriów, które był wyznaczone przez władze uniwersytetu. Z niektórymi musieliśmy się pożegnać – nie dlatego, że byli gorszymi czy leniwymi wykładowcami, tylko po prostu taka była konieczność. Ta konieczność polegała na tym, że Uniwersytet zwalniał czy dziękował tym, którzy byli zatrudnieni na tzw. „drugim etacie”. Jeżeli ktoś miał etat podstawowy na innej uczelni i nie przekazywał on dla naszego uniwersytetu wszystkich uprawnień, to wtedy trzeba było mu podziękować. To było związane z pewnymi wymaganiami idącymi z Ministerstwa.

Trudną sprawą było również przejście na kampus na ul. Wóycickiego. Związane to było z koniecznością finansową, do której troszeczkę nas przymuszono. W pierwszym roku otrzymaliśmy bardzo słabe pomieszczenie w budynku numer 19, którego już nie ma. Został zburzony, a na tym miejscu wybudowano w tej chwili nowoczesny budynek dla *Collegium Medicum*. Nasze początki na kampusie przy ul. Wóycickiego też były dość skromne. Było to trudne i trochę przykre, no ale też związane z pewną koniecznością, której decyzja nie zależała w całości od dziekana. Bycie na zewnątrz, poza kampusem, miało swoje zalety. Tworzyliśmy pewną atmosferę, ale ze względu na odległość, tych studentów było coraz mniej, także studenci nie integrowali się z pozostałymi studentami z uniwersytetu... Problemem był brak możliwości uczestniczenia w wykładach i w innych aktywnościach uniwersyteckich. Łomianki to jednak kilka kilometrów dalej i to było poważne utrudnienie, aby uczestniczyć w pełni w życiu uniwersyteckim.

Z jakimi sprawami najczęściej zwracali się do dziekana studenci? Jakich rad i pomocy udzielał im Ksiądz Profesor?

Studenci zwracają się z takimi sprawami, jak zawsze. Mają swoje osobiste problemy, rzutujące na możliwość kontynuowania nauki. Proszą o urlopy dziekańskie. Zresztą, dziekan mniej się zajmuje sprawami studenckimi. Pracę tę wykonuje Prodziekan od spraw studenckich. To on nadzoruje tok studiów, jest bliżej studenta, dziekan tak trochę mniej – jest bardziej oddalony i zajmuje się sprawami organizacyjnym, naukowymi... Tym niemniej zawsze byłem otwarty na studentów i starałem się w jakiś sposób wychodzić naprzeciw tym problemom, które czasem studenci mają, czy to właśnie z trudnościami w nauce czy z powodów rodzinnych. Często trzeba było przychodzić im z pomocą czy jakoś iść na rękę, aby student mógł się odnaleźć w różnych trudnych sytuacjach.

Co chciałby Ksiądz Profesor przekazać nowym władzom Wydziału? Czego im życzyć?

Chciałbym życzyć, aby w nowej już sytuacji dzielnie bronili Wydziału Studiów nad Rodziną! Żeby też podejmowali nowe inicjatywy, chociażby jak ta inicjatywa związana z odzyskaniem dyscypliny naukowej *nauki o rodzinie*. Mam nadzieję, że ta dyscyplina na nowo powstanie. Życzę także, żeby starali się dostosować dydaktykę, które daje jakieś uprawnienia i umiejętności zawodowe do wymagań rynku. Zawsze staraliśmy się za mojej kadencji, żeby tak było, chociaż nie zawsze nam to może wychodziło, bo dziekan nie ma pełnej autonomii. To zależy też od rektora, senatu. Tu rada wydziału niewiele ma do powiedzenia... Niemniej jednak dziekan jest tym, który moderuje te wszystkie wysiłki, inicjuje, wskazuje pewną drogę tak, aby Wydział rozwijał się w sposób prężny i żeby to przynosiło korzyść dla studentów, dla Polski i dla Kościoła.

Bardzo dziękujemy Księdzu Profesorowi za przemiłą atmosferę i ciekawe odpowiedzi na zadane pytania. Cieszymy się, że zgodził się Ksiądz odpowiedzieć na nie. Życzymy dalszych sukcesów w karierze naukowej, uczelnianej oraz błogosławieństwa Bożego na każdy dzień!

* * *

Ks. prof. dr hab. Mieczysław Ozorowski – teolog, od prawie 30 lat związany z naukami o rodzinie. Pochodzi z diecezji łomżyńskiej. Na Wydziale Studiów nad Rodziną UKSW pracuje od 1993 r. Mówi o sobie, że jest najstarszym pracownikiem wydziału, wcześniej Instytutu Studiów nad Rodziną w Łomiankach przy Akademii Teologii Katolickiej. Dziekan Wydziału Studiów na Rodziną UKSW w okresie od 1.11.2010 r. do 31.08.2020 r.